



**W poniedziałek rano –
wyruszę ku świętości w codzienności!**

- Jaka powinna być

Nasza więź z Bogiem?

- Miła Bogu, harmonijna, serdeczna i trwała.

Ku przypomnieniu: świętość w życiu codziennym
- to miła Bogu harmonia serdecznej więzi z Nim,
ze światem stworzonym i drugim człowiekiem,
we wszystkich sytuacjach naszego życia.

”Nasza więź z Bogiem powinna być **BOGU MIŁA** i ponadto **głęboka**.

Nie wystarczy tu miłość przez Boga *nakazana*, do której jestem zobowiązany pod grzechem. Największe upodobanie znajduje Bóg w czynach, które człowiek spełnia nie z przymusu, lecz **z dobrej woli**, spełniając Boże rady i życzenia.

Pan Bóg mówi niejako: Ten czy ów uczynek bardzo mi się podoba. Nie wynika on z nakazu Bożych przykazań. Gdybyś go jednak spełnił, sprawiłbyś mi radość, Ja zaś w nagrodę obdarzyłbym cię całym deszczem łask. Czy i Zbawiciel nie czynił zawsze tego, co było Bogu miłe? Programem Jego życia była **WOLA OJCA**. To też mógł o sobie powiedzieć: **Ja zawsze czynię to, co się Jemu podoba**. (J 8,29)
Jaśniejącymi przykładami dla nas w tym są święci!

Nasza więź z Bogiem powinna być nadto **HARMONIJNA**.

Doskonałym przykładem harmonii jest życie św. Elżbiety Turynskiej (1207-1231). Kochała Boga, ponieważ była świętą. Zarazem bardzo miłowała przy tym swego małżonka, ubogich i chorych! W Bogu i dla Boga kochała wszystkich całym sercem. Toteż, mimo że była córką królewską i panującą księżną, bez odrazy wchodziła do najniższych lepianek i spełniała wobec ich mieszkańców najniższe posługi. Własnoręcznie zmiatała izbę, słała łóżko, obmywała rany chorych i nosiła nędzaczkom chleb oraz inną żywność.

Przeciwieństwem harmonii jest **dysharmonia**. Przykład ze zwykłego życia: Pewna kobieta zbyt często opuszcza niedzielą Mszę św. Raz, obawia się, że właśnie w tym czasie mogliby ją odwiedzić znajomi, którzy nie są praktykującymi katolikami i którzy mogliby się obrazić, nie zastawszy jej w domu lub, co gorsza, wyśmiać jej gorliwość w służbie Bożej. Innym znów razem boi się, że nie zdąży zrobić wszystkiego, co zamierzyła, a to zepsułoby jej humor na całą niedzielę. W ten sposób ma zawsze wymówkę, by pozostać w domu. I tak niemal co niedzielę wyłania się inna „przeszkoda”, zatrzymująca ją w domu.

Gdzie leży błąd? Najwidoczniej brak tu więzi z Bogiem. Wiąż ta jest za słaba w porównaniu z [przesadnym] umiłowaniem pracy i [niedojrzałą] relacją z ludźmi. W tym wypadku zachodzi także wyraźna dysharmonia.

Nasza więź z Bogiem ma być także **SERDECZNA**. Nie powinna się opierać na samym tylko rozumie, lecz również na działaniu woli i uczuciu. Tylko wtedy możemy z czasem osiągnąć głębokie i żarliwe zjednoczenie z Bogiem.

Wyobraźmy sobie matkę stojącą nad łóżeczkiem dziecka. Czy bierze je na ręce i daje mu wszystko, czego mu potrzeba, tylko dlatego, aby dziecko nie umarło z głodu? Czy kieruje się wyłącznie poczuciem obowiązku? I czy miłuje je tylko dlatego, że nakazuje jej to Boże przykazanie? O nie! Byłaby to miłość zimna, wyrozumowana i wymuszona, niegodna prawdziwej matki. W rzeczywistości sprawa ma się zupełnie inaczej. Mała, bezbronna i bezradna istotka wzbudza w sercu matczynym nieprzebrane skarby miłości i pragnienie obdarzania. Toteż nie namyślając się długo, matka bierze swe dziecko na ręce, tuli je do serca i z całą miłością daje mu wszystko, czego ono tylko potrzebuje. Mamy tu przykład serdecznej miłości w najszlachetniejszej jej postaci: miłości, która płynie z rozumu, woli i serca. Tak więc, i **nasza więź z Bogiem jest serdeczna, kiedy nasza wola i uczucia są przywiązane do Niego**. Gdyby świętość polegała wyłącznie na rozumowym oddaniu się Bogu, wówczas ludzie najmądrzejsi i najbardziej uczeni byłiby zarazem świętymi. A jednak nie zawsze tak bywa...

Zdrowe i głębokie oddanie się Bogu dokonuje się w nas i wzrasta w miarę, jak staramy się za pośrednictwem modlitwy coraz lepiej i głębiej w nie zaangażować, wyzwalając się przy tym ze wszystkiego, co nieuporządkowane.

Takie oddanie się Bogu nie ma nic wspólnego z miłością nieświadomą, marzycielską, czy sentymentalną. **Spokojna i głęboka medytacja** jest jej światłem i pokarmem, a rzetelne, zamierzone przez Boga odrywanie się [od tego, co w nas jest jeszcze nieuporządkowane], jest dowodem jej szczerości." /Por. Św. żc s. 34 – 38./

Pomyślę:

- Ile czasu w ciągu dnia poświęcam na osobistą i rodzinną modlitwę, medytację, przemyślenie?
- Czy wówczas staram się o szczere skupienie, by myślą, wolą i sercem być przy Bogu?
- Czy jestem z tego zadowolony/a? ... Co zrobię 😊?

